

Fonovel - "Różowy album"

Druga płyta, jak drugi film, dla twórców jest podobno najtrudniejsza. Tym bardziej jeśli debiut był ciekawy i zebrał pozytywne recenzje. Muzycy stają przed dylematem: gramy dalej swoje, czyli to, co się spodobało, czy szukamy nowych rozwiązań. Łódzki zespół Fonovel po swoim debiucie („Good Vibe”) sprzed dwóch lat postanowił się nieco zmienić. Wtedy widziałem w nich muzycznych eksperymentatorów, buntowników próbujących wstrząsnąć słuchaczem. Dziś oczyścili swoje piosenki z niepokojących brzmień, wibracji i zgrzytów. Złagodnieli?

Sporo w tym względzie podpowiada tytuł nowej płyty, która ukazała się w maju. „Różowy album” natychmiast kojarzy mi się z „białym albumem”, co znaczyłoby, że muzycy Fonovel nadal, a nawet jeszcze bardziej zdecydowanie odwołują się do „dziedzictwa” The Beatles. Jednocześnie jednak deklarują zmianę postawy, starając się patrzeć na świat przez różowe okulary. Takie credo wyrazili wprost w ostatnim utworze „Róż”. Kolor sugeruje także tematykę piosenek niczym „z różowej serii”. Zatem Radek Bolewski, Paweł Cieślak i Dominik Figiel współtworzący projekt Fonovel chcą być teraz bardziej strawni i grzeczniejsi, a może bardziej popowi i komercyjni.

Takie właśnie wrażenie robi ich elektro pop rock pozbawiony eksperymentalnych „odlotów”. Melodyjne, wpadające w ucho utwory, o których brzmieniu tak jak na pierwszej płycie przesądza oldskulowy minimoog i elektryczne organy à la enerdowska vermona z oszczędnie, niemal niezauważalnie grającą gitarą, popadły teraz w stylistykę z pogranicza new romantic i disco lat 80. Wielbiciele „Good Vibe”, słuchając „Różowego albumu”, mogą być rozczarowani.

To, co proponuje Fonovel, to nie jest moja bajka. Kreatywność, twórcza konsekwencja i wielka wrażliwość, jaką emanuje ten materiał, zrobiły na mnie jednak olbrzymie wrażenie. W tych pozornie prostych pioseneczkach w stylu retro jest mnóstwo muzyki - przemyślane, ciekawe aranżacje, wysublimowane struktury harmoniczne (czasem wręcz mini fugi), niebanalne linie melodyczne i wreszcie oryginalny wokół. Liryczny głos Bolewskiego ma przyjemną barwę, sporą rozpiętość, łatwość przechodzenia w falset. Jego charakterystyczny zaśpiew przypomina mi czasem Grzegorza Ciechowskiego.

Kompozycje na płycie „Różowy album” to moim zdaniem dojrzałe i kunsztowne dzieło utalentowanych muzyków, realizacja określonej wizji, zabawa formą. Dwóm spośród 12 utworów na płycie towarzyszy wstęp („Nie, nie, nie Intro” oraz „Love Ninja Intro”), który zawiera pomysł, muzyczną ideę danego utworu w wersji sauté, jeszcze bez kostiumu elektro. Zabieg ten z jednej strony ujawnia kompozytorski talent, z drugiej zaś pokazuje biegłość w posługiwaniu się muzycznymi środkami wyrazu - aranżacyjny majstersztyk. Całość zresztą została wyprodukowana przez Pawła Cieślaka, który i na tym poziomie wykazał się talentem i kreatywnością.

Powiedzmy jeszcze jedno - do tych utworów nie należy podchodzić zupełnie serio. Kompozycje, teksty, sposób śpiewania potraktowane zostały z dystansem, lekkim przymrużeniem oka. Klimat łązawej piosenki o nieszczęśliwej miłości miesza się z nieco knajpianym luzem, piękna linia melodyczna klarnetu towarzyszy zupełnie nienastrojowej kompozycji z klawiszami grającymi „na i” oraz dyskotekowym pochodem syntetycznego basu. Myślę, że członkom Fonovel zależy na kontakcie ze słuchaczami bez niepotrzebnej „sierioznej napinki” i proponują zabawę muzyką. Poza tym niemal każdy utwór z tej płyty (połowa z nich zaśpiewana jest po polsku) to potencjalny radiowy przebój.

Bogdan Sobieszek